Nr. 13 WARSZAWA, DNIA 29 MARCA 1936 R. ROK XXIII



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

TRZEBA z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ-PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE



POD NOWE PLONY...

NIEMCY ŁAMIĄ TRAKTATY

Niemcy naruszyły w dniu 7 marca b. r. równowagę polityczną Europy, łamiąc pakt Lokarneński przez obsadzenie wojskiem pasa neutralnego w Nadrenji. Trzecie państwo na świecie, które wraz z Włochami i Japonją dąży do zdobycia nowych terenów dla swego narodu, oraz nowych rynków zbytu dla swoich towarów, korzysta ze słabości rządu francuskiego i łamie traktaty, oraz narusza statut Ligi Narodów.

W 1925 r. Niemcy zawarły pakt w Lokarnie, mocą którego uznały stałość swojej granicy z Francją i Belgją, zrzekły się pretensyj terytorjalnych w stosunku do tych dwóch państw i zgodziły się na utworzenie nad Renem pasa neutralnego, w którym nie będą budować fortyfikacyj, ani też utrzymywać garnizonów wojskowych. Umowę tę, zawartą przez Niemcy dobrowolnie, poręczały dwa inne państwa — Anglja i Włochy.



Polska nie brała udziału w pakcie Lokarneńskim. Mimo, że terytorjum Rzeczpospolitej graniczy również z Niemcami, a z Francją zawarliśmy na 4 lata przedtem przymierze zaczepno - odporne, to jednak naszych granic nie gwarantowało Lokarno, ani też Niemcy nie wyrzekli się przetensyj do naszych ziem zachodnich. Polska nie była rada z tak sobkowskiego załatwienia sprawy przez Francję i dlatego szczerze wypowiadała swoje zastrzeżenia w stosunku do umowy w Lokarno. Umowa ta jednak była dla naszego rządu nauką, że trzeba więcej myśleć o własnem bezpieczeństwie, aniżeli liczyć na pomoc serdecznych przyjaciół. Opierając się na tej zasadzie, Marszałek Piłsudski po przewrocie majowym dokładał wszelkich starań, aby powiększyć stan liczebny wojska, podnieść poziom jego wyszkolenia, oraz rozbudować przemysł wojenny. Po ośmiu latach wysiłków rządowych, zmierzających do wzmocnienia bezpieczeństwa naszych granic, Niemcy dobrowolnie zawarły z Polską umowę, mocą której zagwarantowały na 10 lat bezpieczeństwo naszych granic. Francja okazała duże niezadowolenie z powodu samodzielnej polityki Polski w stosunku do Niemiec. Wyraziło się ono w ochłodzeniu przyjaźni na terenie polityki zagranicznej obydwu sojuszniczych państw. Francja nawet poszła tak daleko, że zawarła przymierze z Rosją, aby zmusić Polskę do rezygnacji z samodzielnego stanowiska i uzależnić ją od własnej polityki, słowem, Francja częściowo kosztem naszego bezpieczeństwa chciała zabezpieczyć swój wpływ na wszystkie państwa europejskie i zmobilizować je przeciw Niemcom, które również chcą rządzić Europą. Tu jednak spotkał Francuzów nielada zawód, bo Hitler w odpowiedzi na umowę francusko-sowiecko-czeską, zerwał umowę w Lokarno i wysłał swoje wojska nad granicę francuską, na terytorjum neutralne.

Francja i Belgja podniosły wielki alarm, zwołały Radę Ligi Narodów, celem potępienia Niemiec, zwołały naradę państw, które podpisały traktat w Lokarno, żądając od nich wystąpienia przeciw Niemcom i zmuszenia ich do wycofania wojska z Nadrenji. Niemcy odpowiedziały, że pakt Lokarneński ubliża ich honorowi i dumie narodowej i dlatego za żadną cenę nie wycofają wojska z ziemi niemieckiej w tym momencie, kiedy Francja łączy się z Sowietami przeciwko nim. Anglja i Włochy wycofują się ze swoich gwarancyj, udzielonych Francji w Lokarno, a Francja jest za słaba wewnętrznie, żeby własnemi wojskami mogła zająć Nadrenję i wystąpić do wojny z Niemcami, gdyż komuniści francuscy gotowi są wtedy załatwić się z burżuazją francuską i wziąć rządy w swoje ręce. Napewno Rosja Sowiecka, głosząca rewolucję wszechświatową, nie przeszkadzałaby im w tem posunięciu. Rząd francuski jest poprostu bezsilny wobec stanowiska Hitlera, jawnie gwałcącego traktaty.

Rząd polski wystąpił z propozycją wzmocnienia przymierza wojskowego z Francją, które może być jedynie pewną gwarancją przeciw zachłanności Niemiec. Francja jednak jest niezdecydowana, nie chce oziębiać stosunków z Rosją, na której pomoc liczy na wypadek wojny z Niemcami. Tymczasem rząd nasz nie może występować w obronie traktatu Lokarneńskiego, który przecież nie przyniósł nam korzyści, ani nie zapewnił bezpieczeństwa naszych granic, kosztem zrywania dobrych stosunków z Niemcami, gwarantującemi pokój przynajmniej na okres 10 lat.

Aby pokój ten mógł trwać nadal, musimy zwrócić uwagę na wzmocnienie obronności państwa, na ulepszenie sprzętu wojennego i powiększenie wojska. Jedynie siła wojskowa da nam bezpieczeństwo, jedynie armja zagwarantuje pokój. Nie możemy zostać wtyle pod względem wojskowych urządzeń technicznych w stosunku do sąsiadów, nie możemy zapominać o potędze wojska, a wtedy Niemcy i Sowiety będą się z nami liczyć i zawrą pokój przynajmniej na nowe 10 lat.

Stanisław Gierat

ŚWITANIE

Ziemio moja, ziemio czarna...
Już-ci kędyś wiosna wstaje,
Już się budzą pola, gaje
i szemrzą ruczaje...
Już-ci idę z pługiem w polę,
By-ci garścią rzucić w rolę
złocistego ziarna...
Ziemio moja czarna!
Ziemio szara — matko moja.
Już-ci niebo świt rumieni,
Przeszły gnuśne dni jesieni
i niema już sennych cieni —
Jeno słychać od zarania
Słowa ciche i wołania.
Jakieś głosy nad strzechami
Płyną cichemi nutami...
Ziemio, matko moja!

Już się budzą syny Twoje,
Już im w oczach wiosna płonie,
Już się łączą mocne dłonie
I już idą, by rozsiewać
ziarno pozłociste
w ugory ojczyste...

— — — — — — — — —

...A na niebie świt wciąż gorze,
Palą się wiośniane zorze,
Dymią góry i równiny,
Wstają córy Twe i syny.
Już-ci spieszą na odłogi
świt im czoła płoni...,
A nad niemi kędyś w górze
wsiowa nuta dzwoni...

Janek Szadkowski.

SEKCJA KOLEŻANEK

INSPEKT W DOMU

Ponieważ założenie inspektu wymaga sporego wkładu pracy i pieniędzy, chcąc więc wyhodować swoje flance, zakładamy inspekta w domu, w skrzynce.

W tym celu dobrą kompostową ziemię przesiewamy przez rafkę od wialni, żeby nie było kamieni lub kawałków gałęzi i taką napełniamy skrzynkę po gwoździach. Następnie „inspekt" wnosimy na parę dni do mieszkania, żeby się ziemia ogrzała i już do ciepłej wsiewamy rzutowo lub w rzędzikach nasiona, następnie przykrywamy je b. cienką warstewką ziemi kompostowej, zmieszanej z piaskiem. Kalafiory lub pomidory lepiej jest siać rzędami w odległości 4 cm. jeden od drugiego. Takie sianie w rzędach bardzo ułatwia pikowanie.

Jeżeliby powierzchnia wyschła, to należy ją skropić letnią wodą. Przy podlewaniu jednak należy uważać, żeby strumień wody nie był zbyt silny, bo można wypłókać na wierzch nasiona, a jeżeli są już roślinki, to je połamać lub przybić do ziemi. Skrzynkę z rozsadą należy trzymać na oknach południowych, żeby miały dużo słońca, w innych zbyt wybujają, są wątłe i anemiczne i nie nadają się do przesadzania. Wogóle rozsada ze skrzynek jest słabsza niż z inspektu, to też, tem częściej należy ją przepikowywać, ale przepikowywać umiejętnie, bo inaczej ginie.

Pikowanie albo przesadzanie ma na celu częściowe zahamowanie rośnięcia rośliny do góry, dlatego, że po przesadzeniu wytwarza więcej korzeni, szukających w nowym gruncie pożywienia. Przy pikowaniu uwzględniamy miejsce na rozrost rośliny i sadzimy jedną od drugiej w odległości 2 — 3 cm. Zazwyczaj przesadzamy do drugiej skrzynki, (ziemię, jak poprzednio, przesiewamy i ogrzewamy w mieszkaniu).

Z chwilą gdy roślina dostaje pierwsze listki, nie licząc liścieni, podważamy ją delikatnie patyczkiem, żeby nie poprzerywać korzonków, bierzemy ją ostrożnie w palce, tym samym patyczkiem robimy dołek wkładamy korzonek z częścią łodygi, przesypujemy ziemią i palcami ugniatamy miejsce obok rośliny. Kiedy wszystkie są przepikowane, podlewamy nasz inspekt wodą. Należy podlewać b. ostrożnie, nie zaczęsto, bo rośliny pogniją. Po upływie kilku tygodni pikowanie można powtórzyć, odstępy jednak między roślinkami należy zwiększyć, a kiedy w ogrodzie ziemia się wygrzeje, przesadzamy rozsadę w grunt i, zależnie od tego, czy lato jest suche, czy też mokre, podlewamy wodą lub gnojówką. Jeżeli na wiosnę dni są b. ciepłe, noce zimne, możemy skrzynki wynosić na parę godzin na dwór.

Będą silniejsze.

Anna Pomianowska

CO CZYTAĆ?

Kalendarz Gospodyni Wiejskiej.

Poraz pierwszy w tym roku Centralna Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich wydała kalendarz specjalnie dla gospodyń. Kalendarz zawiera następujące działy: I. — Zdrowie: a) pomoc w nagłych wypadkach (np. oparzenie, zemdlenie, zatrucie, krwotoki, ukąszenie przez wściekłego psa i t. p.); b) pielęgnowanie i zabiegi przy chorych (bańki, kompresy, mierzenie gorączki, z tablicą pomocniczą do zapisywania tejże); c) na podstawie działu — „Objawy chorobowe" można na podstawie danych określić mniej więcej rodzaj choroby; d) choroby zakaźne i dziecięce; e) wykaz najważniejszych środków lekarskich, które jeżeli nie w każdym domu, to przynajmniej w każdej apteczce wiejskiej powinny się znajdować; f) ostatni dział — dziedzina zdrowia, może najważniejsza dla każdej kobiety, to — ciąża, jej przebieg, a wreszcie połóg; 2) wychowanie dziecka od niemowlęctwa aż do wieku szkolnego, wpływ odżywiania, słońca, powietrza, oraz wykaz książek o wychowaniu. 3) Gospodarstwo domowe — kuchnia, spiżarnia, piwnica, pranie, ogród, kurnik. Dla ułatwienia pracy i pewnego zracjonalizowania jej są odpowiednie tablice, w których należy zapisywać różne dane, jak np. datę nasadzania kury, datę wylęgu, ilość kurcząt i t. p.

Prócz wyżej wymienionych, istnieje dział czwarty — społeczno - organizacyjny z wykazem organizacyj młodzieżowych, kobiecych, szczegółowym wykazem szkół rolniczych, oraz książek o treści społecznej. Pozatem dla łatwiejszej orjentacji, są tam przypomnienia, co należy robić w każdym miesiącu, żeby robota szła jedna po drugiej, żeby nie było przeoczeń. Aby Koleżanki lub Gospodynie nie miały kłopotu z wyszukiwaniem tematu do referatów, które chciałyby wygłosić, wydawnictwo kalendarza pomyślało o tem: cały szereg tychże podaje do opracowania.

Cena egzemplarza 1,20 zł.

GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE

Piękno gór Świętokrzyskich, zamknięte w cudnym krajobrazie wzniesień pagórowatych i puszczy jodłowej nie od dziś zachwyca oczy człowiecze. Zobrazował je w czarownym hymnie na cześć przyrody —



Fot. R. Kobendza

Od wieków szumi pod Łysicą puszcza jodłowa.

„puszczy jodłowej" piewca ziemi kieleckiej, Stefan Żeromski, oglądamy je bezpośrednio, odbywając wycieczki nieraz z dalekich stron, przyglądamy się wreszcie ich czarowi na zdjęciach fotograficznych i filmowych.

Ale prócz samego, zewnętrznego piękna jest w regjonie gór Świętokrzyskich coś, co wyczytuje w ich roślinach, skałach, sprzęcie, obyczajach i mowie tutaj zamieszkałego ludu — botanik, geolog, etnograf, historyk kultury, badacz społeczny i pisarz. *„Puszcza jodłowa"* [1]) — Stefana Żeromskiego nakazała wyraźnie: piękno ziemi, jej historja naturalna i kultura muszą być wyrwane z pod niszczycielskiego wpływu czasu, wiekowych zaniedbań i ruiny. Mówił ten utwór, że jeżeli co jak co człowieka krzepi, do miłowania stron ojczystych nieodparcie nawołuje — to poznanie tej ziemi, z której się wyrosło i do której z tak przeogromną miłością się wraca.

Książka ta spowodowała, że Łysogórskie pasmo Gór Świętokrzyskich zostało obrane za miejsce przyszłego Parku Narodowego im. Stefana Żeromskiego. I oto w 1932 r. Zakład Doświadczalny Lasów Państwowych przy współudziale Komitetu Ochrony Puszczy Jodłowej Związku Nauczycielstwa Polskiego, oraz Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego wyosobnił z całego pasma rezerwat 1164 ha. Zaczątek Parku Narodowego obejmuje: rezerwat na Ś-tym Krzyżu z południowej strony, rezerwat na Łysicy i park na miejskiej Górze. Długość granic wykrojonych rezerwatów wynosi prawie 43 i pół klm. Wytknięte ścieżki drogi i szlaki dla zwiedzających o łącznej długości 38 klm. prowadzą w różne strony puszczy, gdzie występuje niezwykle ciekawy drzewostan, skałki, gołoborza, wąwozy, źródła, oraz do miejsc pamiętnych z powstania 1863 roku.

Obecnie Polskie Towarzystwo Krajoznawcze zorganizowało w Warszawie w czasie od 7.III do 29.III b. r. „Wystawę Gór Świętokrzyskich". Skupiła ona cały szereg niezwykle ciekawych eksponatów z dziedziny przyrodniczej i etnograficznej, dając pełny obraz historji naturalnej i kulturalnej gór Świętokrzyskich. W maju wystawa zostanie przeniesiona do

[1]) Utwór.

FERDYNAND KURAŚ

DOLA NAUCZYCIELKI[1])

...Nauczanie dzieci w szkole gdeszyńskiej prowadziła Zosia [2]) sama jedna. Frekwencja dziatwy dochodziła setki. Prócz zwykłej programowej nauki uczyła Zosia ponadto dziewczęta szycia i haftów. Za salę szkolną służyła wynajęta we wsi prosta, niemożliwie ciasna izdebka, w której biedna ta nauczycielka w kurzu i zaduchu przebywać musiała zwykle siedem godzin dziennie.

Z żalem i niepokojem patrząc na tę wątłą dziewczynę, przedkładałem jej, by, dbając więcej o swe zdrowie, zmniejszyła ilość spędzanych w szkole godzin. Daremnie. Tłumaczyła, że w skróconym czasie nie dałaby rady wszystkiemu, a dalej, że byłoby to wykroczeniem przeciw obowiązkom. Zdumiewająca zaiste energja wspierała tę słabą ciałem, ale duchem mocną istotę, skoro poza obowiązkami szkolnemi znalazła czas na urządzanie przedstawień amatorskich i organizowanie chórów śpiewackich, w czem po żmudnej pracy w szkole znajdywała rozrywkę i zarazem wewnętrzne zadowolenie, iż mogła zapadłą tę wieś ożywić duchem cywilizacji.

O takiej to pracownicy wyraża się Konopnicka w utworze „Z wiejskiej szkółki" następującemi słowy:

„Młoda żniwiarka na wspólnych prac niwie
Stanęła śmiało
I snop swój ciężki wiązała cierpliwie
Przez dobę całą.
Choć nikt zachęty nie ozwał się słowem,
Nie dał pomocy,

[1]) Wyjątek z rękopisu **„Przez ciernie żywota"**, część II.

[2]) Córka Ferdynanda Kurasia.

Kielc. Część z niej stanie się zaczątkiem Muzeum Gór Świętokrzyskich. Podobno, że Polskie Towarzystwo Krajoznawcze nosi się z zamiarem zorganizowania dalszych wystaw, obrazujących regjonalnie inne ziemie.

Cenny to i godny zewszechmiar poparcia zamiar.

L. S.



Fot. J. Jaroszyński

Piękny jest widok na Radostową i Łysicę.



CHÓR I JEGO ZNACZENIE

Rozważając sprawę śpiewu na wsi, musimy stwierdzić, że jest ona traktowana przez młodzież po macoszemu.

Daje się wprawdzie zauważyć gdzieniegdzie sporadyczne [1]) wypadki, że młodzież odczuwa „głód śpiewu", zamiłowanie do występów śpiewaczych, czy teatralnych — a reszta młodzieży śpi! Gdyby ktoś nawoływał do organizowania zespołów śpiewaczych, mógłby otrzymać odpowiedź: — A żyjemy przecież w epoce radja — maszyn grających — to wystarczą nam audycje muzyczne czy wokalne, wykonywane przecież przez wybitnych artystów. Taką odpowiedź może dać tylko dyletant [2]).

[1]) Wyjątkowe.

[2]) Ktoś znający coś powierzchownie.

W organizowaniu chóru, występów teatralnych chodzi nam przedewszystkiem o rozwój duchowy jednostek, biorących czynny udział. Rozwój ten można osiągnąć tylko przez osobistą zaprawę. Ludzie, uprawiający muzykę, czy śpiew, choćby w bardzo skromnym zakresie — słuchają inaczej, reagują głębiej na dźwięki, widzą w muzyce i odczuwają piękno, artyzm — słowem — żyją szerszem życiem duchowem. Uprawianie osobiste muzyki, śpiewanie — płynące jedynie z głębokiego zamiłowania i czystego amatorstwa — kształci wszechstronnie człowieka. Ciągłe i powszechne ćwiczenia muzyczne utrudnione są z tego względu — że trzeba się ćwiczyć systematycznie, posiadać własny instrument, a to związane jest z wydatkami.

Chór natomiast dostępny jest dla wszystkich, bo nie wymaga wydatków. Ileż to pięknych chwil można

---

Trwała tak, stojąc na polu jałowem
Z świtu do nocy.
I tylko czasem pobladła, znużona,
Z mokrą powieką,
Wznosiła swoje mdlejące ramiona
W przestrzeń daleką".

Tymczasem urągające najprymitywniejszym wymogom higjeny warunki w ciasnej, wilgotnej i dusznej izbie szkolnej, oraz przeciążenie pracą obowiązkową, na zdrowie Zosi poczęły zgubne wywierać skutki. Zapadła na chorobę krtani. Głos jej ochrypł, a wypowiedzenie każdego słowa sprawiało jej ból w gardle. Udała się więc do Hrubieszowa, gdzie lekarz powiatowy dr. Skrobiszewski, wystawił jej świadectwo lekarskie, zalecające dwutygodniowy wypoczynek. Ale zastępca inspektora szkolnego, Jagoszewski, urlop ten zredukował do czterech dni...

Niebawem spostrzegła Zosia, że choroba jej czyni szybkie postępy, czemu należałoby natychmiast przeciwdziałać — a wiedząc z doświadczenia, że zawiadomienie inspektoratu szkolnego i oczekiwanie stamtąd wątpliwej odpowiedzi zabrakłoby dużo czasu, gdy pomoc lekarska w podobnym wypadku najmniejszej nie dopuszcza zwłoki, pojechała do Zamościa, a stąd naskutek zlecenia lekarza, który stan jej choroby zbadał, prosto do Lublina. W Lublinie lekarz - specjalista po zbadaniu chorej nakazał jej zaprzestanie pracy przynajmniej na dwa miesiące i stosowanie przez ten czas przepisanej kuracji.

Wystosowała więc do inspektoratu podanie i, załączywszy doń świadectwo lekarza lubelskiego, oznajmiła, że z powodu choroby, zmuszona jest zaprzestać pracy w szkole, prosząc zarazem o udzielenie jej dwumiesięcznego urlopu.

C. d. n.

przeżyć w zespołach, gromadach czy organizacjach, kiedy jest chór, czy nawet jakiś bardzo prowizoryczny zespół śpiewaczy. Wystarczy wspomnieć jakieś wycieczki czy zjazdy, gdzie śpiewano wspólnie piosenki ludowe, narodowe, pjatrjotyczne czy religijne, a przekonamy się, że w duszy pozostały niezatarte ślady radosnych chwil. Obok tego mamy i inne korzyści z prowadzenia, organizowania i uczestniczenia w chórach, i występach muzycznych. *Uczestnicy chóru wyrabiają wolę,* uczą się podporządkowania woli dyrygenta, tworząc jedną, społecznie myślącą i czującą gromadę, wyrażającą ekspresję uczuć jako — jedność.

Wtedy właśnie rozkosz zespołowego przeżywania muzyki, śpiewu, przenika serca śpiewaków, rozkosz osobistego, czynnego udziału w odtwarzaniu piękna muzycznego, daje każdemu uczestnikowi zespołu najwyższe i najczystsze zadowolenie. I tu tkwi właśnie wartość duchowa chóru, który ma duże znaczenie w życiu społeczeństwa.

Stwierdzając, że śpiewy chóralne to najbardziej demokratyczna forma muzyczna — winniśmy wszyscy starać się brać czynny udział w chórach i organizować je wszędzie. Śpiew przecież jest tak stary, jak stare jest życie ludzkie. Bywa on z przyjemnością uprawiany przez wszystkich, bo uprzyjemnia chwile ciężkiej pracy — pociesza człowieka w zmartwieniach i przykrych chwilach życia. Trzeba tylko zespolić głosy w potężne akordy melodyj, nadać im barwę zharmonizowanej jedności, bo śpiew przenosi człowieka w krainę piękna i radości!... — Zespala, łączy w jedną wielką rodzinę, która umie odczuć radość, smutek, wesele czy ból... — Dusza muzyka jest subtelniejsza, zdolna do oddania uczuć, które kryją się i przewijają w melodji życia szarego człowieka.

Dzięki odpowiednio postawionym i rozpowszechnionym zespołom śpiewaczym — rozpowszechnimy wśród naszego społeczeństwa amatorstwo muzyczne,— potężny czynnik rozwoju duchowego jednostki. Sądzę, że w każdej wsi czy organizacji cel ten łatwo można zrealizować, boć przecież zawsze znajdzie się ktoś, kto będzie chciał chętnie prowadzić chór — jeśli tylko znajdą się chętni do śpiewania. A śpiewać może każdy, kto ma słuch. Ale trzeba tylko chcieć!...

Tadeusz Zimny

O SZACUNEK DLA PRACY FIZYCZNEJ

Każdy człowiek, który chce żyć i normalnie się rozwijać, musi pracować fizycznie lub umysłowo. Praca ta nietylko pozwala zachować siły danej jednostce, ale równocześnie przyczynia się do tworzenia pewnych wartości, będących własnością i dorobkiem całego społeczeństwa.

W wyniku obserwacji widzimy jednak, że są ludzie, którzy nie pracują, a wiodą życie więcej niż dostatnie, nie wnosząc nic do dorobku ogólnego. Na wytworzenie się tej warstwy pasorzytów wpłynął ustrój kapitalistyczny, dzięki któremu robotnicy i chłopi są wyzyskiwani. Wskutek tego masy pracujące, nie korzystające ze zdobyczy wiedzy i cywilizacji, pogardzane, pracę fizyczną uważają za przymus. Taki stosunek do pracy fizycznej posiada swoje źródło jeszcze w kulturze szlacheckiej Polski przedrozbiorowej, kiedyto uważano, że szalchcic hańbiłby swój klejnot rodowy, gdyby się jął przemysłu, handlu czy rzemiosła. Ponieważ wtedy inne warstwy narodu wywierały znikomy wpływ na tworzenie się kultury duchowej społeczeństwa, wada ta tkwi dziś głęboko w życiu naszem.

Jeśli przypatrzymy się życiu chłopa, to zauważymy, że pracę na roli uważa on za poniżającą. Znamy wielu takich chłopów, którzy kształcili swych synów— poto, by nie pracowali fizycznie, a zgorszenie wywoływały we wsi fakty, gdy syn chłopa, skończywszy szkoły, nie dostawszy posady, pracował razem z ojcem na roli. Wieś również czuje swą wyższość, jako klasa wobec rzemieślników, których zajęciem pogardza.

Zastanowiwszy się nad temi niezdrowemi objawami stosunku człowieka do pracy fizycznej, musimy sobie powiedzieć, że podobne uprzedzenia w naszej pracy budowania wsi miejsca mieć nie mogą. Bo przecież każdy człowiek pracujący na roli, czy przy tłuczeniu kamieni na szosie, w fabryce czy w rzemiośle, wytwarza pewne dobra społeczne, pewne wartości. Wielu ludzi nie może zrozumieć, że człowiek, pracujący fizycznie, jest równie wartościowy, jak i ten, co pisze przy biurku.

W pracy na wsi nie widać zupełnie wytrwałości i pewnego entuzjazmu, zarówno w poczynaniach gromadzkich, jak i we własnem gospodarstwie, tempo pracy jest bardzo powolne, do czego w dużej mierze przyczynia się fałszywy stosunek do pracy. Powie ktoś — że przecież chłopa nie można pomawiać o to, by brzydził się pracą — wszak wstaje do roboty o świcie i kończy ją o zmroku, haruje cały dzień. A jednak trzeba stwierdzić, że chłop czuje niechęć do pracy, która przeradza się w lenistwo. Wystarczy przyjrzeć się pierwszej z brzegu wsi, by zobaczyć, że: na polach pełno chwastów, w obejściu nieporządek, ogródki i sady zarosłe zielskiem, woda stoi w polu, bo rowy nie przekopane, płoty porozwalane, gnój na całem podwórzu roznoszony i rozgrzebywany przez inwentarz, w mieszkaniu izby niebielone, okna zalazłe brudem i t. d. Oto obraz bardzo często spotykany. Czemu to przypisać? czy może brakowi kapitału? czy to spowodu kryzysu? Nie — to tylko brak chęci chłopa do wytrwałego i systematycznego wysiłku fizycznego.

Mimo wysiłków, młodzież zorganizowana niewiele zmienia się na lepsze, tkwią w niej wady ojców. Weźmy dla przykładu Przysposobienie Rolnicze. Chociaż na tym odcinku naszej pracy są pewne wyniki dodatnie, to jednak naogół niewiele różnimy się od starszego społeczeństwa. Młodzież nie docenia korzyści z pracy w P. R., brak jej wytrwałości i wiary w to, co robi. Pracuje, bo istruktor patrzy na tę pracę, obiecuje nagrody i ciągle podnieca. Poletko w wielu wypadkach utrzymane ładnie, ale obok niego — las pokrzyw, a w obejściu gospodarskiem nieporządek. Czyż to nie lenistwo?

Inteligencja nasza dużo rozprawia nad dolą wsi, snując czysto teoretyczne plany, mające zmienić psychikę chłopa, rozbudzić w nim zamiłowanie do pracy, a przez to dolę jego uczynić znośniejszą. Taki spo-

sób przejawiania się hasła „frontem do wsi" nie na wiele się przyda, bo bez przykładów wyraźnie widocznych, gadaniem, reform na wieś nie wprowadzimy. Czyby to nie pobudziło chłopa do większego wysiłku fizycznego i myślowego, gdyby tak w miesiącach letnich pewna grupa studentów (jak to czynią studenci w innych krajach) zamiast tracić czas i zdrowie w rozpalonych murach miasta, wyjechała na wieś i wspólnie z chłopami przeżyła okres żniw, biorąc czynny udział w pracy? Przecież równocześnie mogliby owi studenci przy wzajemnej wymianie zdań z chłopami, tworzyć bardziej realne teorje na temat zmiany sposobów gospodarowania i zmiany psychiki chłopa. W ciągu takiego okresu czasu mogliby chłopa pobudzić i wykazać mu potrzebę organizowania się.

A co najważniejsze — wykazałoby się chłopu, że praca fizyczna nie jest czemś ubliżającem, a jest tak wartościowa, jak i praca umysłowa. Mam wrażenie, że zadowolenie byłoby obopólne. Wielu jest ludzi, którzy trawią czas na gadaniu (co obecnie jest modne), jak wieś zbawić, oburzają się na wyzysk chłopa, spowodowany przez ustrój kapitalistyczny, ale wsi nie znają, nie mają pojęcia, jak się tam żyje i umiera. Pewnie, że wygodnie jest leżeć na plaży w miesiącach letnich, ale nie mniej może przyjemnie, ale bardzo pożytecznie byłoby przeżyć ten czas wspólnie z chłopem. Byłoby daleko uczciwiej mówić potem o reformach na wsi, a co najważniejsze, byłby to dowód pewnego uznania i szacunku dla ludzi pracujących fizycznie.

Wspomnieliśmy, że wielu ludzi wogóle nie pracuje, a żyje pracą innych i te warstwy narodu to pasożyci, mający zabezpieczone prawa do tego w ustroju społecznym. W pierwszym rzędzie będą to fabrykanci i ziemianie. Stosunek ich do świata pracy jest jaknajbardziej pogardliwy i nieprzychylny i wobec nich musimy mieć zdecydowaną postawę, jako nic nie wnoszących do ogólnego dorobku, a przedewszystkiem miejmy świadomość ich nieprzydatności w budowaniu jutra.

Stanisław Pielas

SOŁTYS MA GŁOS...

(OPOWIADANIE PRAWDZIWE)

Sołtys otrzymał zawiadomienie z zarządu gminy, iż rozpoczął się pobór składki ogniowej. Jako dobry gospodarz gromady, zdający sobie sprawę z tego, jakie korzyści daje gromadzie ubezpieczenie ogniowe, a jakie straty przynosi mieszkańcom niepłacenie składek ogniowych, zwołał zaraz zebranie gromadzkie i tak zaczął:

— O tem, że przyszedł czas płacić składkę ogniową, dowiecie się z ogłoszenia, które kazałem przylepić na bramie przy kościele i na moim domu. Zebrałem Was tu jednak w innym celu. Jako ten, którego postawiono na czele gromady i zobowiązano do obrony interesów gromady i jej obywateli — chcę Was przekonać, dlaczego należy składkę ogniową opłacać i jakie z tego korzyści wynikają.

Głos jednego z zebranych: — Ja tam żadnych korzyści z zapłacenia składki ogniowej mieć nie będę, bo mam dom murowany, a z ogniem obchodzę się bardzo ostrożnie.

— Źle mówicie Walenty. Czy to już zapomnieliście, jak zeszłego roku spaliło się całe zabudowanie takiemu zamożnemu gospodarzowi, jak Maciej Włodarz, chociaż był to człowiek bardzo dbały i ostrożny, a zabudowania miał murowane i kryte dachówką? Zapamiętajcie sobie Walenty, że *nigdy* nie możecie być pewni, że nie spalicie się. A to nieostrożność dzieci, a to znowu wypadek z lampą, albo i piorun, albo wiele, wiele innych przyczyn może spowodować pożar. A wtedy co?

Głosy zebranych: — Racja, prawdę mówi!

Sołtys: — Właśnie dlatego, że u każdego może być pożar, tylko niewiadomo kiedy — wszyscy muszą płacić składki, z których potem wypłaci się odszkodowanie tym, którzy zgorzeli. Dlatego właśnie, że składka wyliczona jest na wszystkich obywateli, jest ona *dla każdego mała*. Ławą musimy iść, aby płacąc małe składki, można było zebrać pieniądze wystarczające na odszkodowanie dla pogorzelca. Pamiętajcie, że wszyscy za jednego, zwłaszcza, że tym jednym może być *każdy z nas*, obywateli. I dlatego ten, co składki nie płaci — *krzywdzi* całą gromadę, gminę i powiat, bo gdyby nie było takich, co składki nie płacą — składkę możnaby nawet obniżyć więcej, niż to zrobiono dotychczas. Ale tak — to nie można. Właśnie dlatego zebraliśmy się, żeby przekonać tych, co nie bardzo chcą płacić składki, że to wstyd, że się wszyscy pozostali na nich składają. Bo przecież jak odszkodowania bierze się tylko z zebranych składek, to o zmniejszeniu jej nie może być mowy dotąd, dopóki będą tacy, co się do solidarności obywatelskiej i gromadzkiej nie poczuwają i w ten sposób szkodzą wszystkim innym. Dlatego każdy z was winien mi dopomóc, abym mógł zebrać jak najrychlej składkę ogniową od wszystkich. Niech nasza gromada da przykład obywatelskiego poczucia solidarności.

Głos: — Kiedy bo teraz, to ciągle mówią o jakichś ulgach, więc może lepiej nie płacić zaraz.

Sołtys: — Nieprawda! Właśnie ja też sobie tak myślałem, że to możeby i lepiej było poczekać na nowe ulgi, bo przecież chciałbym dla gromady jak najlepiej. Nawet, jak byłem w mieście, to długo o tem rozmawiałem u inspektora ubezpieczeń. I dowiedziałem się wielu rzeczy ważnych. A więc nowych ulg dla zaległych składek *nie będzie*.

A kto nie zapłaci składki, niech pamięta, że *szkodzi* przedewszystkiem swym sąsiadom i całej gromadzie, bo składka ogniowa to solidarna rzecz, a ponadto *szkodzi sobie* i to bardzo. Jeżeli mianowicie ma zaległe składki do 1933 r., a bieżącej nie zapłaci, to mu wszystkie ulgi — o których wiecie — *cofną*. Żal za to może mieć tylko do siebie. Już w tym roku Maciej Zawada, który nie zapłacił składki za zeszły rok, dostał zawiadomienie z Urzędu Skarbowego. A trzeba mu tego było? Gdyby te trzy złote, które na niego przypadały — zapłacił, toby nie miał kosztów, a zaległe składki, które wynosiły 12 złotych — odpisaliby

mu. Widzicie więc sami, ile stracił, co jest dużo, jak na rolnika i to w tych czasach.

Ponadto, taki, co nie płaci, gdy będzie miał pożar — co nie daj Boże, ale co może być — to niech wie, że mogą wypłacić mu odszkodowanie nie zaraz, ale częściami. Gdyby zapłacił, to mógłby się zaraz odbudować, coby wypadło i lepiej i taniej, a tymczasem czekaj i chodź do inspektora i proś o wypłatę.

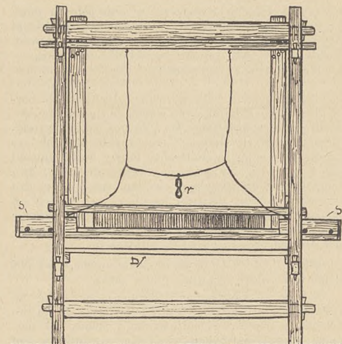
Najważniejsza jednak rzecz to ta, o której chyba już wiecie. Nastało mianowicie nowe prawo, że niepłacącemu składki będzie można *obniżyć* odszkodowanie o czwartą część. I nie będzie mógł się sprzeciwiać temu w żadnym urzędzie i sądzie. Musicie sobie zdawać sprawę z tego, co to jest . Jeśli odszkodowanie wypadnie — dajmy na to 800 złotych — to taki pogorzelec straci na tem całe *200 złotych*, dlatego tylko, że pożałował zapłacić paru złotych składki ogniowej. A chyba dobrze rozumiecie, czem jest dla pogorzelca taka duża strata, której każdy może uniknąć, płacąc w terminie małe składki. Jeśli do tego dodam te niepotrzebne przykrości z egzekutorem, a pozatem koszty egzekucyjne, to będziecie mieli te wszystkie straty, na które się teraz naraża niepłacący składki.

Dlatego, że życzę gromadzie jaknajlepiej — namawiam was i radzę: s k ł a d k a j e s t m a ł a, z a p ł a ć c i e j ą w s z y s c y i z a r a z. Na każdą wpłatę wydam wam kwit specjalny. Mając go u siebie, będziecie mogli spokojnie gospodarować i być pewni, że zrobiliście to w interesie własnym i całej gromady. Biedy, w razie pożaru, możecie się nie obawiać.

Głosy: — Dziękujemy wam za dobre rady. Posłuchamy się ich i postaramy się *zachęcić innych.*

PRZEMYSŁ CHAŁUPNICZY

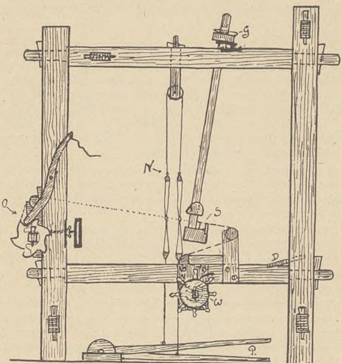
W latach ostatnich, kiedy przemysł całkowicie jest opanowany przez maszyny, popieranie rękodzieła wydawać się może każdemu postępowemu człowiekowi wracaniem w czasy zamierzchłe.



Warsztat tkacki, widziany frontalnie.

Wystarczy jednak dla tych, którzy nie pracują w mieście, przejrzeć niektóre dzienniki, by stwierdzić, co przeżywa obecnie wielki przemysł, a co się robi z przemysłem chałupniczym. Zamykanie fabryk, nieustanne strejki i ciągle rosnące bezrobocie, dokładnie wskazują, że wielki przemysł kończy się, gdy tymczasem chałupnictwo najwytrwalej opiera się kryzysowi, a nawet, można powiedzieć, że wzrasta.

Najbardziej rozwinął się przemysł chałupniczy tkacki, ponieważ nie wymaga takiego kapitału w tych miastach, gdzie zamiera przemysł skoncentrowany. Przytoczę tu niektóre fakty; np. w Zgierzu, gdzie był wielki przemysł wełniany tkacki, znany jeszcze na długi czas przed wojną, obecnie powstał szeroko rozwinięty przemysł chałupniczy. W Zduńskiej Woli na miejsce zamkniętych fabryczek powstaje w samem mieście i okolicy przemysł chałupniczy bawełniany, ostatnio przekształcający się na lniany. Żyrardów, Krosno z okolicznemi wsiami to środowiska coraz bardziej rozwijającego się przemysłu chałupniczego i tkactwa lnianego.

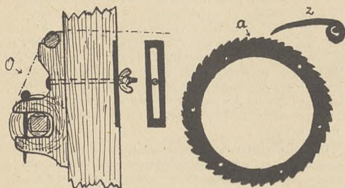


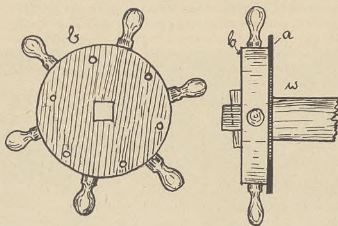
Warsztat tkacki, widziany z profilu.

Trzeba stwierdzić, że chałupnictwo raczej rozwija się w miastach niż po wsiach, co zresztą jest zrozumiałe, ponieważ przemysł miejski wszystko już ma gotowe i tylko przekształca się, podczas gdy wieś musi tworzyć od podstaw, a zarazem walczyć o lepsze z konkurencją miejską. Nie wnikając w powody upadku wielkiego przemysłu, chcę określić w skróceniu, jaki wpływ

psychiczny wywiera na szerokie warstwy społeczne wielki przemysł i przemysł drobno rozczłonkowany.

Przemysł wielki wychowuje całe tłumy proletarjatu fabrycznego bardzo podatnego wskutek wyzysku na podszepty wywrotowe, prócz tego człowiek fabryczny po kilku latach zmechanizowanej pracy i jednostajnej czynności staje się prawie maszyną, nie jest więc zdolny do twórczej inicjatywy. W przemyśle zaś chałupniczym człowiek staje się więcej przedsiębiorczym, wykonywa swą pracę z dużem zamiłowaniem. Sam produkuje, stara się o tani surowiec, wyszukuje rynki zbytu na swe towary, słowem, jest istotą żywotną, wnoszącą twórcze prądy do środowiska, w którem się obraca.





I tylko tacy ludzie mogą tworzyć, mogą być pionierami przemysłu ludowego. Im więcej w społeczeństwie jest takich jednostek, tem mniej ono odczuwa kryzys gospodarczy i moralny. W fabrykach tacy ludzie uważani są za „niespokojnych duchów", bowiem za najwartościowszego robotnika jest uznawany t. zw. „człowiek spokojny", na nic nie reagujący, bezkrytyczny, o niskim poziomie umysłowym. Znam te warunki, ponieważ pracuję w jednej z większych fabryk.

Zanim sam będę mógł pracować nad którymś z odłogów na terenie wsi, („Siew Młodej Wsi" Nr. 7-8 „Odłogi"), pragnę tymczasem służyć radą fachową i wskazówkami na temat wszystkich prac związanych z tkactwem.

Dla kolegów, którzy chcą podjąć się organizowania przemysłu ludowego, załączam rysunek warsztatu tkackiego. Sam warsztat narysowany jest w skali 1:20, czyli zmniejszony jest dwadzieścia razy, a części poboczne są trochę powiększone, by je lepiej uwidocznić, lecz bez skali, gdyż części te można robić w różnych rozmiarach, oczywiście bez przekroczenia proporcji w stosunku do całości.

OBJAŚNIENIE ZNAKÓW

„O" — wał osnowowy, na którym zaklinowany jest krąg drewniany sześciozębny. **„W"** — nawój towarowy, który składa się z wału i koła z rączkami („b") na nim zaklinowanego. Do samego zaś koła z rączkami przytwierdzone jest koło z blachy grubości 2 mm. („a") — zapadka (z) nasunięta na żelazny sworzeń, wbity obok, unieruchamia koło, a z nim wał towarowy. Tkacz na każde kilkanaście cm. zrobionego towaru popuszcza wał osnowowy i za rączki na kole nawija towar i robi dalej.

„G" — głowica lady wahającej się na zębie żelaznym. Ladę można opuszczać, lub podnosić. Do tego służą otwory i kołki przy ramionach lady, na którym ona wisi. **„S"**—skrzynki, do których wbiega czółenko. Podłoga w skrzyneczkach i na ladzie, po której biega czółenko, jest z jednego boku wyższa o pół cm. **„N"** — nicielnice z oczkami do osnowy. **„P"** — podnóżki do ściągania nicielnic w czasie pracy. **„D"** — deska, na której siedzi tkacz pracując.

Janek Szadkowski

Z PRAC SAMOKSZTAŁCENIOWYCH

Dobry gospodarz zwykle z nastaniem wiosny robi generalny przegląd swoich pól i obsiewów.

Powoli, spacerkiem, najczęściej w niedzielę popołudniu w towarzystwie swojej kilkoletniej córki, czy syna, którzy też chcą z tatusiem „oglądać pole", udaje się, by zorjentować się, jak pola przezimowały i jak się zapowiadają urodzaje i t. p. Jest to zupełnie naturalne i konieczne. Jakże często bowiem źle wyglądają oziminy po zimie i nie wróżą nic dobrego — trzeba je zaorać częściowo, czy całkowicie lub też ileż to razy trzeba spuścić wodę z pól dla szybszego ich wysuszenia i przygotowania do obróbki.

Wszystko to rolnik musi zebrać, by mógł sobie ułożyć plan działania na najbliższy okres. „Żyto takie było śliczne na jesieni i całe półtorej morgi za górką wyprzało, a na dołku to jeszcze tak mokre, że chyba dopiero za 2 — 3 tygodnie będzie tam można „z końmi wleźć" — biada sobie niejeden, patrząc na swoje pola, ale jednocześnie myśli, jakby temu zaradzić, aby i „za górką" rosło i „na dołku" zbierać.

Im wcześniej rolnik to zauważy, tem prędzej może temu zaradzić. Zbliża się wiosna. I w naszej pracy samokształceniowej też musimy spojrzeć na nasz dorobek zimowy. W każdym zespole należałoby sobie przeanalizować, co dała praca zespołu w ciągu zimy i jakie należałoby poczynić poprawki, aby osiągnąć dobry efekt [1]). W zimie w zespołach przysposobienia

[1]) Wynik.

rolniczego różnie się pracowało. Jedne zespoły zbierały się raz w miesiącu na zebrania samokształceniowe, inne dwa czy trzy razy, jeszcze inne dwa razy w tygodniu, a nawet i częściej. Mając dziś, na początku wiosny duży materjał samokształceniowy przepracowany i w głowach uczestników wiele zebranych wiadomości, obecnie, kiedy wypadnie przystąpić do praktycznej pracy na poletkach, czy do wychowów, nie potrzeba się zastanawiać nad tem, jak to należy wykonywać.

Jeżeli więc zespół słabo pracował w zimie, a dziś wobec robót wiosennych i letnich nie będzie mógł odbywać zebrań samokształceniowych, obowiązek uzupełnienia wiadomości spocząć musi na każdym uczestniku z osobna. Łatwiej bowiem każdemu będzie wziąć do ręki broszurkę wtedy, gdy będzie miał wolną chwilę i przerabiać powoli aż do ukończenia. A przez zebrania zespołu co dwa tygodnie np. już choćby pod gołem niebem, można sobie wspólnie te sprawy omówić i nawzajem sobie pomóc. Właściwie peerowiec musi sam się uczyć i pracować, jeżeli chce coś umieć i coś mieć. Często słyszy się narzekania na brak czasu na wsi na czytanie książek, czy pism. Otóż musimy sobie powiedzieć otwarcie, że to nie jest prawdą. Na wsi marnuje się znacznie więcej czasu, niż gdzieindziej, a wolny czas wykorzystuje się naogół na wszystko, tylko nie na czytanie.

Po co zresztą mówić ogólnie. Kochany Kolego, Czytelniku, policz, co przeczytałeś w ciągu ubiegłej zimy, czy brak czasu był rzeczywiście jedyną przyczyną, dla której tylko tyle przeczytałeś? Czy przeczytane pisma czy książki rozjaśniły ci choć odrobinę horyzont twego myślenia i czy czujesz, że coś skorzystałeś? Po przeprowadzonym w tym duchu, uczciwym i głębokim „rachunku sumienia" zapewne każdy z nas zobaczy, w czem ma braki i łatwiej będzie mu znaleźć na nie lekarstwo.

Wypadnie więc nam wszystkim udać się w ślad za gospodarzem „na spacer", aby zobaczyć, jak to tam wygląda nasze „gospodarstwo umysłowe", aby potem ułożyć sobie plan działania dla uzupełnienia powstałych w niem braków. Robić to musimy sami, gdyż nikt tego napewno za nas nie zrobi, bo i zrobić nie może.

W. Pawlikowski

WIEŚ A SZKOLNICTWO ROLNICZE

Stan szkolnictwa rolniczego w Polsce w porównaniu z liczbą zatrudnionych w tej gałęzi jest stosunkowo niski. Wogóle zamało docenia się znaczenie oświaty rolniczej. A przecież jesteśmy krajem, w którym 70% ludności stanowią rolnicy, to znaczy, że postęp i rozwój gospodarczy Rzeczypospolitej uzależniony jest w najwyższym stopniu od rozwoju i postępu wsi, co ma znów bezpośrednią łączność z rozwojem szkolnictwa rolniczego. Szkoły rolnicze są ogniskami wiedzy i postępu na wsi. Sprawy te jednak zamało doceniamy, co powoduje, że wieś w dalszym ciągu jest „staroświecką". Obecny stan szkolnictwa rolniczego dla potrzeb wsi jest stanowczo niewystarczający.

Według obliczeń senjora naszego rolnictwa, ś. p. prof. Mikułowskiego - Pomorskiego, w Polsce co rok około 100 tys. osób obejmuje nowe gospodarstwa, gdy wszystkie szkoły rolnicze wypuszczają zaledwie 5 tys. absolwentów. Gdy do tego dodamy jeszcze kilkanaście setek osób, zdobywających wiedzę rolniczą przez przysposobienie rolnicze i różne kursy, to i tak otrzymamy olbrzymią dysproporcję.

Ciekawą rzeczą jest to, jak się przedstawia ilość szkół rolniczych. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w roku 1933/34 mieliśmy ogółem 141 niższych szkół rolniczych. W tej liczbie znajdują się także szkoły hodowlane — 4, mleczarskie — 2, ogrodnicze — 5, leśne — 5. Pobierało w nich nauki 4.509 uczniów, w czem 2.904 chłopców i 1.605 dziewcząt. Oprócz tego mamy jeszcze kilkanaście szkół średnich i wydziały rolnicze na różnych uczelniach. Przyznać więc trzeba, że stan naszego szkolnictwa jest mizerny i w stosunku do potrzeb wsi stanowczo niezadowalający.

Ta niekorzystna sytuacja wynika w pierwszym względzie z tego, że wieś nie docenia znaczenia oświaty rolniczej i gospodaruje tak, jak gospodarował dziad i pradziad, uważając, że rolnictwa można się nauczyć w domu, a jeżeli zaś oddaje dziecko do szkoły rolniczej, to z nadzieją, że po ukończeniu dostanie „posadę". Pojęcie to jest błędne. Szkoły rolnicze, a przedewszystkiem niższe, nie poto zostały stworzone, aby zapewniały posady, ale poto, by dały możliwie szeroką wiedzę, tak praktyczną, jak i teoretyczną swym wychowankom, którzy powrócą na własne gospodarstwa i będą w nich pracować. To jest wyłączny cel szkoły rolniczej i wieś to musi zrozumieć.

Społeczeństwo wiejskie musi o tem wiedzieć, że bez szkolnictwa rolniczego nie może być mowy o racjonalnem i wzorowem gospodarowaniu. Pod nazwą nauki rolnictwa rozumiemy nie tylko umiejętność orania, siania i t. p. Rolnik, oprócz praktyki, musi znać teorję — musi znać przedmioty pomocnicze, jak np.: przyrodę, chemję, ekonomję i inne, aby mógł wszelkie zjawiska sobie wytłumaczyć i mógł się od różnych szkód zabezpieczyć. Stara zasada, że „najgłupszy" zostawał na gospodarce, jest zgruntu fałszywą, odwrotnie, rolnictwo jest gałęzią nadzwyczaj skomplikowaną i tylko ludzie światli i przygotowani będą zdolni je poprowadzić.

Szkolnictwo rolnicze ma zadanie niemałe: ma przeorać zachwaszczony i zarośnięty ugór wiejski, ma podnieść wieś gospodarczo i doprowadzić ją do wyższego poziomu bytowania. Tego ma dokonać oświata rolnicza łącznie z oświatą ogólnokształcącą.

Wieś musi zmienić swoje stare oblicze, to jest racją nie tylko jej samej, ale racją naszego życia państwowego.

Czesław Sobczyk

RADJO NA WSI

LIST DO REDAKCJI

SZANOWNI KOLEDZY!

Kiedy dowiedziałem się o konkursie zorganizowanym przez nasz Centralny Związek, przyjemnie mi było, że nasza Centrala wzięła tak ważne zadanie na siebie, licząc na związkowców. Długo myślałem, w jaki sposób możnaby wciągnąć sąsiadów w zastępy radjoabonentów. Ale z żalem odpowiadałem sobie — tu... nie, tam... nie, a tam... spróbuję! Byleby choć jednego zwerbować.

No, i udało mi się — w cztery dni z radością zakładałem antenę na pierwszym dachu. Wtedy to całą parą wziąłem się do propagandy, postanawiając sobie jednocześnie, że każdemu z moich zwerbowanych radjoabonentów zmontuję i założę aparaturę bezpłatnie. I chociaż zima i zimno, które mnie, kalece (chodzącemu zapomocą dwu lasek), bardzo szkodzi, powodując ból, ale o tem zapominałem, bo czułem się związkowcem i nie o nagrodę mi chodziło.

Z rozradowanem sercem gramoliłem się na dachy zabudowań i chuchając w ręce, powtarzałem sobie — już drugi... już trzeci... i t. d. Oby wszyscy związkowcy, którzy mają radjo, zechcieli zająć się propagandą chociażby przez dzielenie się audycjami radjowemi z każdym, kto znajdzie się w ich domu, wtedy naprawdę wzrosłaby rzesza radjosłuchaczy na wsi.

Na tem kończę, przesyłam dla Kolegów z Centrali serdeczne pozdrowienia i życzenia jaknajlepszych wyników w konkursie.

Z poważaniem

JAN JABŁOŃSKI

Kuski, dnia 25 lutego 1936 r.

PROGRAM DZIESIĘCIOLECIA POLSKIEGO RADJA

W połowie kwietnia Polskie Radjo obchodzić będzie dziesięciolecie swego istnienia. W związku z tą rocznicą, radjofonja polska przygotowuje specjalny program, który zawierać będzie szereg atrakcyjnych i miłych audycyj. W układaniu tego programu kierowało się radjo nietylko względami programowemi, ale chciało również przez odpowiedni dobór i układ audycyj uwypuklić rolę, jaką spełniała radjofonja w Polsce w ciągu dziesięciu lat. Specjalną uwagę zwrócić należy na postanowienie radja, które zdecydowało się w ciągu tygodnia dziesięciolecia Polskiego Radja nadawać tylko utwory kompozytorów polskich, a ilość płyt gramofonowych w programie ograniczyć do minimum.

WYDZIAŁ AKTUALNOŚCI W POLSKIEM RADJO

Jak już donosiliśmy, Polskie Radjo stworzyło specjalny Wydział Aktualności, którego celem jest dalsze usprawnienie radjowej służby informacyjnej i nawiązanie jeszcze bliższego kontaktu z bieżącemi zagadnieniami. Wydział ten powstał z połączenia dawnego Wydziału Wiadomości Radjowych z Wydziałem Transmisyj i Referatem Rolnym, który wydzielono z Wydziału Odczytowego. Nowy Wydział obejmuje swym zasięgiem sprawy polityczne, kultury i sztuki, gospodarcze, rolne, sportowe, poradnictwa technicznego dla radjosłuchaczy oraz transmisje i reportaże



P. Sinnicki, gospodarz małorolny, przed mikrofonem P. R.

z życia. Oczywiście do audycyj, kierowanych przez Wydział Aktualności, należą również wszystkie trzy Dzienniki Radjowe oraz „Skrzynki", które służą do nawiązywania i utrwalania kontaktu ze słuchaczami.

RADJOWE POGADANKI DLA KOBIET W KWIETNIU

Dział pogadanek dla kobiet w Polskiem Radjo rozwija szeroko swoją działalność, przynosząc w odczytach i pogadankach tematy i zagadnienia specjalne, bliżej interesujące radjosłuchaczki. W kwietniu pogadanki radjowe dla kobiet przedstawiają się, jak następuje: 1.IV o godz. 12.15 dr. M. Gromski wygłosi ostatni odczyt p. t. „Walka z chorobowością u dzieci" z cyklu „Dziecko w wieku przedszkolnym"; dnia 6.IV. o godz. 17.00 „O oparzeniach" mówić będzie dr. Leszczyński; 8.IV. o godz. 12.15 usłyszą radjosłuchaczki pogadankę inż. Rączkowskiego na temat „Kupujemy materjały". Aktualny charakter nosi pogadanka w dniu 15.IV o godz. 12.15, traktująca „O pielęgnacji skóry na wiosnę", którą wygłosi dr. Ameisenówna. Dnia 20.IV o godz. 17.00 Irena Gąbrowicz wygłosi pogadankę p. t. „U dziewcząt niewidomych", dnia 22.IV o godz. 12.15 p. Strasburger udzieli szeregu pożytecznych uwag i rad w pagadance p. t. „Czy znamy się na mięsie", dnia 27.IV o godz. 17.00 prof. H. Witkowska w cyklu „O kobietach zasłużonych" nakreśli sylwetę Daszyńskiej-Golińskiej.

Przypominamy Związkowcom, że nasz Konkurs radjowy kończy się 10 kwietnia b. r. Listy ze zjednanymi radjoabonentami należy przesłać do Centralnego Związku Młodej Wsi do 10 kwietnia tak, aby na kopercie widniała, już jako ostateczna data 10 kwietnia.

PROGRAM RADJOWY OD 29.III DO 4.IV 1936 R.

29.III. 10,30 Transmisja nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. 14,00 „Nieznane rękopisy Sienkiewicza". 14,25 Muzyka lekka. 15,00 „Godzina rolnika". 20,50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 22,00 Muzyka salonowa i taneczna.

30.III. Dziennik południowy. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego.

31.III. 12,03 Dziennik południowy. 13,25 Chwilka gospodarstwa domowego. 17,00 „Skarby Polski".

1.IV. 13,10 Chwilka gospodarstwa domowego. 20,45 Dziennik wieczorowy.

2.IV. 12,03 Dziennik południowy. 13,00 Muzyka polska z płyt. 13,10 Chwilka gospodarstwa domowego. 21,35 „Nasze pieśni".

3.IV. 13,10 Chwilka gospodarstwa domowego. 16,00 Pogadanka dla chorych. 17,00 „Skarby Polski".

4.IV. 12,03 Dziennik południowy. 13,10 Chwilka gospodarstwa domowego. 16,00 Lekcja języka francuskiego. 18,40 Przegląd wydawnictw.

ORGANIZACJA W TERENIE

MŁODA WIEŚ W KUTNIE RADZI

Skrzyknęła się brać związkowa Młodej Wsi do powiatowego miasta Kutna w dn. 18 lutego b. r., by w gromadzie siedemdziesięciu kilku osób zastanowić się, jakby na lepsze drogi byt człeka wsiowego wprowadzić i światło kultury pod strzechy chat corychlej wpuścić. Zjechały się zarządy trzydziestu dwóch Kół, sama najświatlejsza, dzielna, wsiowa młódź!



Owocnie obradowała kutnowska Młoda Wieś.

Wysłuchano ciekawego referatu p. posła Szymańskiego na temat spółdzielczości, wypowiadając w dyskusji swój twórczy stosunek do tego zagadnienia. Kol. Golański, skarbnik, wygłosił referat o biurowości i kasowości w Kole. Wreszcie i kolega Łukasiak nakreślił plan pracy we wszystkich dziedzinach działalności Koła. Tu dopiero pogadywanie zebranych, dyskusja, rady... Helka Wielemborkówna słowa piosenki cytując — „Cyranecka nie ptok, dziewcyna nie ludzie", dowodzi, że tak pewnie było, ale być nie może, bo jest równość, — domaga się organizacji Powiatowej Sekcji Koleżanek.

Po referatach odbyła się dyskusja, w której młodzież z zapałem wypowiadała swoje bolączki. Wspólna fotografja, wesoła wieczornica taneczna kończyły pracowity dzień. Rozjechaliśmy się pełni ochoty i wiary, że młoda wieś idzie śmiało w wytknięte cele ku lepszej przyszłości wsi, jak to napisał Janek Matuszewski w swoim wierszu:

„My idziem śmiało w wytkniętą drogę,
Pod sztandarami tej Młodej Wsi —
By oddać wiosce swe siły młode
I dla współbraci swe szczęścia dni."

Kutnowiak

LISTY ZE WSI

Kol. J. Cieśla radzi Kołom Młodzieży Wiejskiej, aby już teraz pomyślały o wycieczkach wiosennych i letnich, pisząc między innemi następująco:

„Zima, którą poświęca się przedewszystkiem na prace samokształceniowe i zajęcia świetlicowe w lokalu, ma się ku końcowi. Lato i wiosna jest znowu okresem, który powinniśmy wykorzystać w pracy zespołów rolnych i wychowania fizycznego. Ważną sprawą, na którą należy szczególnie zwrócić uwagę przy układaniu programu pracy na okres letni, są wycieczki. Wycieczki można odbywać pieszo, na rowerach, koleją i drogą wodną. Każda wycieczka, żeby przyniosła odpowiednie korzyści dla członków, musi być dobrze zorganizowana. Miejscowości i okolic, godnych zwiedzania, jest w Polsce dużo. Przed zorganizowaniem wycieczki trzeba jednak dokładnie zapoznać się z miejscem lub okolicą, którą się chce zwiedzić. Wycieczki krajoznawcze dają młodzieży duży pożytek; rozszerzają wiedzę, pogłębiają wartość człowieka i wzmacniają miłość do ojczyzny".

Kol. St. Gajowicz w artykule p. t. „Co każdy konkursista może zrobić w swem gospodarstwie" — wskazuje zespołom konkursowym na następujące zadania:

„Stan obecny gospodarstw i wiosek w Polsce jest rozpaczliwy. Domy przewracają się, brak odpowiednich pomieszczeń dla koni i bydła, na podwórzach brud, w mieszkaniach zaduch i ciemno — oto brak warunków dla chłopa na wsi. Zespół konkursowy powinien więc zacząć swoją robotę od porządkowania, oczyszczania i urządzania swojego gospodarstwa. Zespół konkursowy powinien się zająć mieszkaniem, stajnią, oborą, podwórzem każdego gospodarstwa.

Przysposobienie rolnicze, czy samokształcenie młodzieży wiejskiej w zawodzie rolniczym, zapoczątkowane w Polsce przed 9-ciu laty, wykazuje bardzo dodatnie wyniki. Młodzież drogą samokształcenia zdobywa wiedzę rolniczą, uczy się wspólnej pracy i podnosi wieś pod względem gospodarczym i oświatowym. Należałoby więc zapoczątkować akcję, któraby zmierzała

PRACA KOŁA MŁ. WIEJSKIEJ W ZASADACH (pow. rypiński).

Koło nasze istnieje od czterech lat i pracuje wytrwale. Ważną przeszkodą w realizowaniu naszych planów jest brak lokalu, gdzie możnaby urządzać wieczornice, przedstawienia czy zabawy. Ale, dzięki naszemu nauczycielstwu, urządziliśmy już ich kilka w lokalu tutejszej szkoły. Było dużo kłopotu, zanim z ofiarowanych od gospodarzy desek zdołaliśmy zbudować scenę. W ciągu tych trzech lat pracy przepracowaliśmy w p. r. następujące tematy: ogródki warzywne, wychów świń, uprawa buraka pastewnego, ziemniaki. Na 1936 r. zgłosiliśmy dwa zespoły konkursowe. Przerabiamy kurs St. Staszica. Cztery osoby brały udział w siedmiodniowym kursie kulturalno - oświatowym w Rypinie. Zespół koleżanek współpracuje z Kołem Gospodyń Wiejskich.

Czesława Bielicka

JAK PRACOWALIŚMY W P. R. W GÓRACH NAD PILICĄ

Koło Młodzieży w naszej wsi istnieje od roku 1927, a praca w Przysp. Rolniczem naszej organizacji rozpoczęta została w 1931 roku (konkurs ziemniaczany i uprawy łąk) i prowadzona była przez kolegów. Koleżanki prowadziły zespół uprawy pomidorów. Przystępując do opisu naszej pracy, muszę zwrócić szczególną uwagę na jedno: postanowiliśmy wykonać bez zarzutu całą pracę od wyhodowania własnej rozsady aż do przetworów. W okresie zimowym trwała także praca oświatowa P. R., a więc: wspólne czytania różnych książek rolniczych, broszur, pism i t. p.

Wiosenną pracę rozpoczęłyśmy zasiewem nasion, oraz przygotowaniem umiarkowanego inspektu do przepikowania roślinek. Wszystkie prace przygotowawcze i pielęgnacyjne przy inspekcie wykonywał cały zespół, lub też kolejno każdy z konkursistów. Za pierwsze dojrzałe pomidory otrzymałyśmy cenę 80 gr. za kilogram. Nie mogłyśmy sprzedawać ich dużo, ponieważ chętnie spożywano je w domu, a najchętniej przez nas samych, jak nigdy dotąd.

W czasie uprawy przeprowadzone było cztery inspekcje wewnętrzne zespołu, oraz cztery lustracje. Przeprowadził je powiatowy instruktor. M. in. trzecia lustracja była przeprowadzona przez powiatową komisję p. r. Wyniki wypadły naogół bardzo dobrze. Stąd olbrzymia różnica w zbiorach: najmniejszy plon z poletka wynosił 66 kilo, a największy 190 kg. W pierwszych dniach października przygotowałyśmy przetwory na zimę. Bardzo zadowolone jesteśmy z konkursu, a najlepszym tego dowodem jest fakt, że chcemy nadal pracować w p. r. Bardzo ważne również jest to, że przez pracę w konkursie zdobyłyśmy wielkie uznanie dla organizacji ze strony sąsiadów i całej wsi. To też my, Koleżanki, należąc do organizacji młodzieżowej, kult. - oświatowej, związanej z Przysp. Rolniczem powinnyśmy na ten dział pracy zwrócić wielką uwagę.

Zofja Pietrzakówna

Z ŻYCIA K. MŁ. W. W DEREWNIE (pow. stołpecki).

1 stycznia 1936 r. na Nowy Rok zespół teatralny Koła Młodej Wsi w Derewnie odegrał sztukę ludową w trzech aktach o spółdzielczości p. t. „Kto zwycięży" w sali Domu Ludowego w Derewnie. Frekwencja ludności była nadzwyczajnie duża. Dochód w sumie 30 zł. został przeznaczony na zakup radja. Należy zaznaczyć, że zespół teatralny wywiązał się ze swych ról bardzo dobrze, o czem świadczyły liczne oklaski. Po przedstawieniu została wykonana inscenizacja przez kol. Jana Wojtkiewicza i Marjana Owczarskiego p. t. „Na progu nowego roku 1936" w układzie Jana Wojtkiewicza. Na zakończenie kol. Jan Wojtkiewicz wygłosił własny wiersz okolicznościowy „Do młodzieży". Po wyczerpaniu programu odbyła się zabawa taneczna.

Jan Wojtkiewicz

KURS OŚWIATOWY W MIĘTNEM

W czasie od 2-go do 6-go stycznia b. r. odbył się w Miętnem kurs oświatowy dla młodzieży pow. garwolińskiego. Zebrała się nas spora, bo około 70 osób licząca gromada. Na kursie omawiano następujące zagadnienia: „Ideologja Związku Młodej Wsi" — kol. Frąk; sekcja prac koleżanek — kol. Czapska; historja chłopów — p. Kaczyński; organizacje Kółek Rolniczych i Kół Gospodyń — p. Salski; higjena wsi — p. dr. Strassman; Samorząd terytorjalny — kol. Hryćko; biurowość Kół — kol. Świesiulski.

K. Stokrotka

---

do objęcia wszystkiej młodzieży, pozostającej na wsi, przysposobieniem rolnem. Trzebaby się postarać o dostateczne środki dla wprowadzenia na wieś powszechnego samokształcenia zawodowego.

Można więc postawić pytanie, dlaczego tak dużo młodzieży w przysposobieniu rolniczem nie wytrzymuje do końca?

Przedewszystkiem dlatego, że istnieje wśród rolników przekonanie, że mądrość książkowa jest w zawodzie rolniczym niepotrzebna i dlatego chłopi na wsi uważają pracę w przysposobieniu rolnem za stratę czasu i nie pozwalają swoim synom wstępować do przysposobienia rolniczego. To przekonanie trzeba zmienić i pozyskać dla akcji przysposobienia rolnego starsze społeczeństwo".

Kol. J. Czub w artykule p. t. „Tylko sami i wspólnemi siłami możemy stworzyć dobrobyt wsi" — pisze następująco:

„Czy nastąpi kiedyś poprawa na wsi? Owszem, nastąpi, ale dopiero wtenczas, kiedy chłop będzie korzystał z książki, radja i gazety. Oczywiście, iż książka, gazeta i radjo chłopa nie zbawi, ale przyczyni się do podniesienia oświaty na wsi do uświadomienia go, a „oświata ludu dokona cudu". Ale chcąc korzystać z gazety lub książki, trzeba umieć czytać. A ilużto ludzi na wsi umie czytać? 10% możeby się znalazło, którzy mogą ze zrozumieniem przeczytać książkę i gazetę, około 60% jest półanalfabetów, którzy w życiu swojem tylko książką do modlitwy umieją się posługiwać. A reszta to analfabeci.

W takiem położeniu wieś jest często krzywdzona. Nam młodym przypada właśnie zadanie przebudowy wsi. Przygotowujmy się więc do jej dokonania".

Kol. K. German tak nawołuje do stworzenia jednej i silnej organizacji:

„Największą bolączką wsi jest brak silnej i **jednolitej** chłopskiej organizacji, zarówno na odcinku młodzieżowym, jak i starszego społeczeństwa. Jeżeli sobie uprzytomnimy, że na 6 milj. młodzieży w Polsce ilość zorganizowanej młodzieży wynosi około 200.000, to jasno stanie nam przed oczyma ten ogrom pracy, który jeszcze mamy do zrobienia na odcinku młodzieżowym. Młodzież nie powinna się dać bałamucić różnym wywro-

KURS DLA PRZODOWNIKÓW P. R. W KLECKU.

W czasie od 20 do 24 stycznia b. r. odbył się w Klecku kurs P. R. dla przodowników i działaczy P. R. Po wykładach odbywały się codziennie na kursie zajęcia świetlicowe. Dnia 24.I. odbyła się na zakończenie kursu uroczysta wieczornica, którą zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele samorządu, wojska i miejscowych organizacyj.

Bazyli Kiendysz

Z KOŁA M. W. W SOBIENIACH KIEŁCZEWSKICH II-GICH (pow. Garwolin).

Koło nasze jest pierwszą organizacją w naszej wsi. Zorganizowaliśmy się w tym roku. Zbieramy się licznie i rozpoczynamy systematyczną pracę. Mamy już wędrowną bibljoteczkę i świetlicę, prenumerujemy gazety, stworzyliśmy sekcję p. r. i kółko samokształceniowe. Okolica nasza obfituje w miejsca historyczne, a zwłaszcza z 1863 r. O 3 klm. od wsi znajduje się bratnia mogiła 25 powstańców 1863 roku. Postanowiliśmy uczcić rocznicę powstania. Mając zaledwie kilka dni czasu, wzięliśmy się do pracy gorączkowo. Był to nasz pierwszy publiczny występ. 22 stycznia b. r. przed świetlicą zebrały się miejscowe organizacje i okoliczna ludność, celem wyruszenia na mogiłę powstańców. Przed wyruszeniem przemówili do zebranych sołtys naszej wsi, p. Adamczyk i przewodniczący koła J. Bonder. Przybywszy na miejsce, zapaliliśmy ognisko. Członkini naszego Koła B. Połosakówna złożyła w imieniu związkowców ślubowanie, a p. Doda, nauczyciel, wygłosił przemówienie. Teraz nastąpiło składanie wieńców, minuta ciszy i śpiewy z aktualnemi deklamacjami.

Jan Bonder

I WŁOCŁAWSKIE KOLEŻANKI JUŻ SIĘ ZORGANIZOWAŁY

15.III. b. r. we Włocławku odbyła się konferencja Sekcji Koleżanek. Sekcja powstała na skutek żądań członkiń Kół, żeby sprawy kobiece były szerzej omawiane i stanowiły osobny dział w Kołach Mł. Wiejsk. Dokonano wyboru Zarządu Sekcji Powiatowej. Ustalono program pracy dla poszczególnych Kół, a dla ułatwienia przeprowadzenia kursów gospodarczych lub higjeny postanowiono, że takowe będą przeprowadzane w Sekcjach Gminnych.

ZJAZD MŁODOKOBIECY W RZESZOWSKIEM

17.III. b. r. w Rzeszowie odbyła się konferencja Sekcji Koleż., na którą przybyło 120 uczestniczek z całego powiatu. Ustalono program pracy w Sekcjach ogólnie i zależnie od pór roku. Wybrano Zarząd Powiatowej Sekcji Koleżanek. Przewodniczącą została kol. Sokołowska. Bardzo szczegółowo dyskutowano na temat zracjonalizowania zajęć w gospodarstwie, podziału pracy między kobietą a mężczyzną. Pozatem kol. Ogarkowa z Tywonji wygłosiła referat „O ruchu kobiecym".

Z KURSU WYPIEKU CIASTA W GRABOWIE

Sekcja koleżanek Koła Młodzieży Wiejskiej w Grabowie n/Pilicą urządziła kurs wypieku ciasta. Kurs trwał 2 dni: 9-go i 10-go b. m. Wzięło w nim udział 10 osób. Program obejmował zajęcia praktyczne, pogadanki fachowe, oraz ogólne. Zainteresowanie było duże. Kursów praktycznych koleżanki do tej pory nie przeprowadzały, z powodu dużego oddalenia od powiatu i braku lokalnych sił fachowych. Specjalnie zajęły się zagadnieniami higjeny i postanowiły przystąpić do konkursu „Czystość w chacie wiejskiej".

Czyś pomyślał o prenumeracie „SIEWU MŁODEJ WSI" na I-sze półrocze bieżącego roku?

Czyś pomyślał o propagandzie Swego Organu we wsi rodzinnej?

Jeżeli nie, to uczyń to w najbliższym czasie, pamiętając o tem, że lepiej późno, niż wcale.

---

towym agitatorom, lecz skupić się pod sztandarem jednej organizacji młodzieżowej, dążącej wyraźnie do przebudowy wsi. Taką organizacją jest Związek Młodej Wsi".

Kol. Sitkowski radzi organizować sekcje młodzików:

„Człowiek w swem życiu ulega różnym wpływom wychowawczym. W okresie dzieciństwa dziecko wychowuje się w otoczeniu i pod wpływem rodziny. Następnie zostaje ono oddane pod wpływy szkoły. Wychodząc ze szkoły, czternastoletni chłopiec znajduje się w tak zwanej „luce": przestał już podlegać wpływom szkoły, a do organizacji wstąpić nie może, bo jest za młody. Dopiero ostatnio Centralny Związek Młodej Wsi zaczyna zakładać przy Kołach Młodzieży Wiejskiej sekcje młodocianych, które obejmują swoim wpływem młodzież w wieku od 14 do 17 roku życia. W ten sposób została utrzymana ciągłość oddziaływań wychowawczych na człowieka, począwszy od rodziny, a skończywszy na organizacjach starszego społeczeństwa".

Kol. A. Bylicki tak omawia zagadnienie żydów w Polsce:

„W ostatnich czasach kwestja żydowska w Polsce stała się bardzo aktualną. Całe społeczeństwo śledzi z zaniepokojeniem zwiększanie się wpływów żydowskich. Zaczynają oni opanowywać różne dziedziny naszego życia państwowego i gospodarczego. Szczególnie zastraszająca jest liczba żydów na wyższych uczelniach w Polsce. Wolna Wszechnica Polska w Warszawie—35% żydów, Wyższa Szkoła Dziennikarska w Warszawie 31,7%; Uniwersytet Lwowski 30,4%; Uniwersytet Warszawski 25,6%; Uniwersytet Jagielloński 24%. Wszystko to dzieje się w czasie, kiedy utrudnia się synom chłopów dostęp do wyższych uczelni".

Kol. K. Mokot w organizacji widzi jedyny ratunek dla wsi:

„Musimy sami zwalczać nędzę i ciemnotę wsi. Własnemi siłami powiększajmy szeregi inteligencji wiejskiej, która zbudzi miljony ludności chłopskiej z wiecznego snu i bierności. W tym celu musimy się organizować, bo tylko przez organizację możemy swój cel osiągnąć. Pracę swoją nad przebudową wsi musimy oprzeć przedewszystkiem na: 1) organizacjach wiejskich; 2) przysposobieniu rolniczem i 3) spółdzielczości".

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Hołd Marszałkowi Piłsudskiemu. Poraz pierwszy w tym roku święciliśmy dzień 19 marca inaczej, niż w latach ubiegłych. Dawniej bowiem hołd składaliśmy osobie Marszałka w dniu Jego imienin, a dziś składaliśmy hołd Jego Duchowi. Z okazji tego święta znamienne jest przemówienie P. Prezydenta Ignacego Mościckiego. Pan Prezydent, składając hołd pamięci i Duchowi Marszałka, zaznaczył, że „jest to postać, jakiej jeszcze w Polsce nie było" i, w końcu swego przemówienia P. Prezydent podkreślił, że Marszałek postacią swoją stworzył nam wielką tradycję, która przez setki lat będzie podtrzymywała nasz naród w najszlachetniejszych uczuciach dla państwa. Przemówienie swoje zakończył P. Prezydent życzeniem: „niech więc z pokolenia na pokolenie każdorazowy prezydent Rzeczypospolitej coroku w dniu Imienin Józefa Piłsudskiego przypomina narodowi Jego trudy, Jego intencje i wytyczne, zawarte w Jego przebogatej spuściźnie".

Z okazji tego święta wydał też rozkaz do armji generał Rydz - Śmigły. Rozkaz ten jest krótki i jasny, owiany miłością Wielkiego Marszałka. Naczelny Wódz zaznacza w nim, że armja polska była ukochaniem Marszałka. Krótko mówi gen. Rydz - Śmigły: „miejcie ambicję być wyjątkową, wspaniałą armją".

Armja składa hołd swemu Wodzowi. W dniu imienin Naczelnego Wodza, gen. Edwarda Rydza-Śmigłego, armja polska złożyła mu życzenia i hołd. Dumna powinna być Polska z takiego wodza i z takiej armji. Generał Rydz-Śmigły kocha swoją armję, jak kochał ją ś. p. Marszałek Piłsudski, jej Twórca; gen. Rydz-Śmigły jest żołnierzem z krwi i kości, człowiekiem wojny. Skromny i prosty, pracowity jest ten nowy wódz, syn ludu, zawsze wierny ideałom Polski Niepodległej. W jego ręce złożył Marszałek Piłsudski z ufnością i wiarą trud obrony narodowej. Reprezentuje więc gen. Rydz - Śmigły naszą gotowość do obrony niepodległości, obrony całości granic naszego państwa młodego, ale potężnego.

Porozumienie londyńskie. W Londynie odbywają się narady dwojakiego rodzaju. Z jednej strony obradują państwa lokarneńskie: Anglja, Francja, Belgja, Włochy, z drugiej zaś Rada Ligi Narodów. Rada Ligi uznała, że Niemcy, wkraczając do Nadrenji, złamały zobowiązania w Locarno. Wobec tego państwa, wchodzące w skład paktu locarneńskiego, próbowały powziąć uchwałę, która dąży do ugodowego załatwienia sporu. Pas nadreński, według nich, musi być obsadzony przez wojska gwarantów Locarna, t. j. w tym wypadku przez Anglję i Włochy. Jeśli Niemcy zgodzą się na te propozycje, to nastąpią układy według propozycji Hitlera co do paktów nieagresji na lat 25 i powrotu Niemiec do Ligi. Układ londyński stwierdza, że układy locarneńskie pozostają dla państw gwarantów nadal w mocy i sztaby generalne Anglji, Francji, Belgji i Włoch mają zawrzeć umowy, któreby zapewniły wykonanie wzajemnej pomocy na wypadek wspólnego działania przeciwko Niemcom. Włochy i Niemcy nie dały jeszcze odpowiedzi na ten układ. Wiadomo tylko, że zgodę Włoch chce się kupić kosztem Abisynji. Francja jest z takiego stanu rzeczy niezadowolona. Minister Francji Pol Bonkur uważa obecnie, że Rada Ligi musi zatwierdzić decyzję państw locarneńskich o naruszeniu Locarna przez Niemcy. W razie, gdyby stało się inaczej, delegacja francuska opuści Londyn i Francja sama pomyśli o obronie. Należy zaznaczyć, że Anglja skłania się wyraźnie na stronę Niemiec, co jest nie na rękę Francji, która jest przez to słabsza i musi godzić się na postanowienia Rady Ligi Narodów.

Wśród tego chaosu politycznego i gry dyplomatycznej ciekawe jest stanowisko Polski, którą reprezentuje w Londynie min. Józef Beck. Wystąpił on na posiedzeniu Rady Ligi Narodów przeciwko decydowaniu kilku większych państw o pokoju europejskim. Zdaniem p. Becka pokój w Europie musi być rozpatrywany i zawierany przez wszystkie państwa Europy, mniejsze i większe. Dotąd bowiem było tak, że stale losami świata kierowały trzy lub cztery państwa bez zgody innych. Wystąpienie mi-

nistra Becka przyjęli członkowie Rady Ligi z uznaniem. Następni mówcy na Radzie Ligi, delegat hiszpański, rumuński, duński i turecki poparli wystąpienie ministra Becka, piętnując dyktatorskie i samowolne postępowanie czterech mocarstw: Francji, Włoch, Niemiec i Anglji.

Między Francją a Niemcami rozgrywa się obecnie wojna dyplomatyczna. Państwa te robią wszystko, aby na posiedzeniach Rady Ligi zdobyć sobie sojuszników. Francja ma za sobą Sowiety, Belgję i częściowo Włochy, Niemcy nadal są popierani, choć niezbyt jawnie, przez Anglję, której chodzi o zgnębienie Włoch i osłabienie Francji.

Z frontów włosko - abisyńskich. Naczelne dowództwo nad wojskami abisyńskiemi objął sam cesarz Haile Selassie. Dowódcami frontów zostali rasowie Kassa i Seyum. Cesarzowi chodzi o planowe powstrzymanie naporu wojsk włoskich aż do nastania pory deszczowej, w czasie której zorganizuje on swoją armję nanowo i przystąpi z nastaniem pogodnej pory do wielkiej ofenzywy przeciwko Włochom.

Jest rzeczą ciekawą, że wojna abisyńsko - włoska ciągnie się już niemal pół roku i Włosi, mimo odniesionych zwycięstw, zdołali dotąd zdobyć dopiero 1/8 część Abisynji. Włosi sami uznali, że wojna z Abisynją jest trudna i przeciągnie się jeszcze długo. Dlatego też nie śpieszą się zbytnio z operacjami na froncie, aby nie robić kroków nieobliczalnych i błędnych. Włosi prowadzą wojska bardzo ostrożnie i dokładnie opracowują każde uderzenie. W działaniach swoich wielką wagę przywiązują do ataków lotniczych. Samoloty włoskie bez przerwy bombardują wojska i miasta abisyńskie, a bomby zawierają nawet trujące gazy: iperyt i fosgen. Położenie Abisyńczyków o tyle jest straszne i niebezpieczne, że na 100 żołnierzy zaledwie jeden bywa zaopatrzony w maskę gazową. I tak naprzykład na miasto Dzidziga spadło tysiąc bomb włoskich. Liczba zabitych i rannych jest duża. Operacje wojskowe włoskie odbywają się obecnie tylko na froncie północnym, gdzie wojska zmierzają w kierunku Gondaru. Celem tych ruchów włoskich jest przecięcie komunikacji między prowincjami Somjen a Gondarem. Prowincja Gondar bowiem jest śpichlerzem rasów Kassy i Seyuma. Niedługo nastąpi pora deszczowa, która uniemożliwi (zwłaszcza Włochom) działania wojenne. Dlatego też Włosi nie mają zamiaru zapuszczać się wgłąb Abisynji, ale chcą przeczekać deszcze na umocnionych pozycjach.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.
Ceny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. — 80 zł., 1/8 str. — 50 zł., 1/16 str. — 30 zł.
Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. Tel. 2-36-40. Konto P. K. O. 29.969
Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI
Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.